Nr. 48. We Lwowie Sobota dnia 17. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dołącza się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu. C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroniee za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rozstrój partyjny.

Lwów 16. lutego.

Parlamert niemiecki pracuje, ale dotychczas jakoś nieproduktywnie. Dlaczego — na kogo spada wina za tę bezpłodność parlamentu w dziedzinie ustawodawczej? Czy projekty, przedstawiane przez rząd, są tak niepraktyczne i powierzchowne, czy też przyczyny tego stanu rzeczy w samym parlamencie szukać należy? Wiadomo, że większość parlamentu uchwaliła reorganizację armji, musiała więc sobie uprzytomnić, iż znaczne stosunkowo koszta, jakie to za sobą pociągnie, z jakiegokolwiek nowego źródła dochodu wziąć wypadnie. Rząd pomyślał najpierw o wyższem opodatkowaniu piwa, które w Niemczech w tak wielkiej ilości jest konsumowane, że nawet umiarkowane podwyższenie podatku znaczny dochód zapewniłby mogło. Ale we wszystkich zakątkach Germanji podniósł się okrzyk oburzenia przeciw zamierzonemu zamachowi na ten „chleb biednych w płynie,“ jak nawet socjaliści mianują piwo, a fale opinji publicznej tak się rozhukały, że uniosły stróża skarbu rzeszy, podsekretarza stanu, barona Maltzahna, usadzając go na piaszczystej ławie dymisji.

Miejsce jego zajął hrabia Posadowsky, któremu poprzednik utorował drogi, odbywszy we Frankfurcie nad Menem narady z ministrami wszystkich państw niemieckich w kwestji nowych podatków i reformy finansowej. Następstwem zjazdu tego były przedstawione parlamentowi przez rząd projekty, które jednak poklasku nie znalazły. A przecież trudno nie przyznać, iż wskazane przez pana Miquela nowe źródła dochodu były względnie najodpowiedniejsze. Opozycji parlamentu tedy w innych szukać należy przyczynach. Ludzie, patrzący w Niemczech trzeźwo, utrzymują, że ten anormalny stan parlamentarny z jednej strony jest wynikiem obojętności i opieszałości posłów w spełnianiu przyjętych na się obowiązków, z drugiej strony stosunków, panujących w stronnictwach parlamentarnych. Ważniejszą naturalnie jest przyczyna druga i dziwne są też skutki, jakie ten rozstrój sprowadza.

O tem, że rząd nie ma stałej większości, wiedzą wszyscy. Nic jednakże nie ma w tem nadzwyczajnego. I Bismarck takiej większości nie miał, zwłaszcza w latach ostatnich. Ale grupowanie się stronnictw obecnie bywa wielce oryginalne. Tak zwane małe traktaty handlowe na przykład przeprowadzone zostały przy pomocy najskrajniejszych grup lewicy, bo demokratów i socjalistów. Czy za szczególny stosunek, panujący pomiędzy stronnictwami a rządem, należy czynić odpowiedzialnym rząd, a w szczególności hrabiego Caprivi'ego, nie śmiemy przesądzać. W znacznej części przyczynia się do niego niewątpliwie rozstrój w stronnictwach samych. Ścisła organizacja i pewna solidarność na zewnątrz istnieje już tylko w pewnych nielicznych mniejszych grupach parlamentarnych. Ławą idą tylko socjalni demokraci. Wprawdzie większe stronnictwa parlamentarne, jako to: konserwatywne, narodowo-liberalne, wolnomyślne, centrum nie opierały się nigdy na zasadzie solidarności, nie mniej zachowywały o tyle solidarność, iż w ważniejszych sprawach członkowie tego samego stronnictwa nie zwalczali się w pełnym parlamencie. Dziś zmieniło się to z gruntu, a codziennie zdarza się, iż jeden z członków pewnego stronnictwa chwali projekt rządowy, jako rzecz wyborną, a natychmiast po nim wstaje inny poseł tego samego stronnictwa, aby tę samą rzecz jako z gruntu złą skrytykować. Że w takich warunkach machina państwowa tylko wolno może się posuwać, że ciągniona przez wóz parlamentarny, który w tej chwili nie przypomina bynajmniej parowozu, lecz dawne jakieś wehikuły, skrzypieć i trzeszczeć musi, to kwestji nie ulega. Istotnie z zaciekawieniem można wyglądać tego, jak rząd i parlament wyjdą z ważnych zadań, które w najbliższej przyszłości ich czekają.

Korespondencje.

Wiedeń 15. lutego.

(Z sejmu czeskiego — Reforma wyborcza).

Bezpłodne rozprawy w sejmie czeskim skrystalizowały się wreszcie pod koniec sesji w dyskusję polityczną o szerszym zakroju. Władysław Rieger i hrabia Bucqoi nadali tej dyskusji powagę — na zewnątrz przynajmniej, bo wewnątrz nie sądzę, by wobec panującego w Czechach zadrażnienia, przywiązywano jakąkolwiek wagę do głosu mężów umiarkowanych. Dr. Rieger zresztą — jakkolwiek daleki jestem od uszczuplenia jego zasług w przeszłości — nie ma dziś innej racji bytu, jak tylko w roli sojusznika historycznej szlachty, której wymownym rzecznikiem był onegdaj hr. Bucquoi. Wódz bez stronnictwa nie powiedział zresztą nic nowego. (Mowę p. Riegera podaliśmy już we wczorajszym numerze, więc opuszczamy ustęp korespondencji, streszczający ją na tem miejscu. *Przyp. Red.*). Wszystko to powiedział zaś p. Rieger niejednokrotnie i w Pradze i w Wiedniu i powtarzał tak długo, aż doprowadził się do utraty mandatu do izby poselskiej. Jeżeli stary weteran parlamentarny uznał za stosowne stanąć znów w szeregu walczących, to stało się to jeno wskutku wyraźnego apelu rządowego, ogłoszonego za pośrednictwem praskiej urzędowej gazety. Po zamordowaniu Mrwy, zapytał rząd, gdzie są Staroczesi i dla czego się nie zgłaszają; stary Rieger odpowiedział: *adsum* i stanął w opustoszałym szeregu.

Wszystko co powiedział Rieger, wyraził w innych słowach także hr. Bucquoi, a nadto powiedział jeszcze wiele więcej, bo bardzo wyraźnie zaznaczył stanowisko swego stronnictwa wobec kwestji reformy wyborczej. Był to głos żywy, głos ważny stronnictwa, które istnieje, walczy i czuje swą siłę.

Proces, który przygotowuje się wszędzie, dojrzał w Czechach najwcześniej i umiarkowane stronnictwa znikły z widowni, a naprzeciw siebie stają d w a s k r a j n e o b o z y. Dla tego też w Czechach starcia bywają gwałtowniejsze, aniżeli gdzieindziej: przeciwnicy uderzają na siebie bezpośrednio, rozbiwszy w impecie liberalną armję, która je ongi przedzielała.

Obok głosu Młodoczechów, którzy mówią zresztą tak często i tak wiele, że mowy ich nie potrzebują już chyba komentarza, na uwagę zasługuje głos reprezentanta stronnictwa zachowawczego, głos hrabiego Bucquoi. Zaznaczywszy w sprawie ugody i koronacji króla to samo stanowisko, co dr. Rieger, zwrócił się hr. Bucquoi do reformy wyborczej. Projekt hr. Taaffego uważa on za zabójczy dla wszystkich klas posiadających, które też w obronie przed tym zamachem utworzyły koalicję. Mimo to szlachta czeska — wedle słów hr. Bucquoi — nie neguje potrzeby reformy, nie neguje słusznych pretensyj szerokich warstw ludu. Hrabia Bucquoi chce zatem postępu, ale w tempie bardzo powolnem. Przedewszystkiem pragnie on zatrzymać system reprezentacji interesów kastowych, bo chce nawet system ten pogłębić i w ramach jego dopuścić szersze warstwy do praw politycznych. Żąda zatem, ażeby nasamprzód przeprowadzić konsekwentnie organizację społeczeństwa według zawodów, a potem wprowadzić w życie organizację wyborczą taką, by każda grupa miała reprezentację. Otwarcie przyznaję, że wolę taką organizację, aniżeli dzisiejsze kurje. Proszę tylko pomyśleć, jak sprzeczne interesa mieszczą się naprzykład w jednej tylko kurji miejskiej. Sklepikarz i bankier, rzemieślnik i fabrykant, zgodzić się tu mają na jednego i tego samego reprezentanta swych interesów. Jakichże więc interesów? To, co służy kapitaliście, szkodzi sklepikarzowi, co wzbogaca fabrykanta, zuboża rękodzielnika. Nie! gorszej i niesprawiedliwszej organizacji jak obecna, nikt już chyba nie wymyśli, bo ta organizacja opiera się kurjach, a jest niesprawiedliwą wewnątrz każdej kurji z osobna.

Historyczna szlachta — a przeciwstawiam ją w tym względzie umiarkowanemu stronnictwu liberalnemu — czuje, wie i przyznaje, że społeczeństwo dąży do powszechnego głosowania. Nie neguje zatem tego ruchu, ale stara się uczynić go powolniejszym, nadać mu charakter ewolucyjny. Przychodzi mi na myśl drastyczne porównanie, które słyszałem z ust jednego z najbardziej konserwatywnych członków Koła polskiego, w rozmowie nad projektem hrabiego Taaffego. „Wiemy wszyscy — rzekł — że nie wykręcimy się od powszechnego głosowania, ale nie słyszałem jeszcze nigdy, żeby ktoś, który ma dostać w skórę w sobotę, prosił się, by mu ją wygarbowano — już w poniedziałek“. Tej samej zasadzie hołduje cała historyczna szlachta i dla tego nie kładąc się prądom społecznym w poprzek, jednakże stara się opanować je do czasu. Prawda: organizacja społeczeństwa według zawodów, uchodzi za najwyższy wykwit reakcji, ale kto okrzyczał ją za taki, jeśli nie niemieccy liberaliści? Mojem zdaniem, powtarzam — jest to względny postęp, bo rozdrabiając dzisiejsze kurje, dopuszcza — chociażby w stopniu ograniczonym — wszelkie prądy społeczne do głosu. Jakkolwiek zatem osobiście inne żywiłbym aspiracje, muszę, stojąc na gruncie realnym i licząc się z tem, co dzisiaj jest możliwe, takie rozdrobnienie kuryj wyborczych uważać za projekt — w porównaniu z innemi — co najmniej godny zastanowienia, tembardziej, że hrabia Bucquoi wiąże z nim żądanie uwzględnienia właściwości poszczególnych krajów. *Adin.*

Anarchista o anarchizmie.

Nowy zamach anarchistyczny w Paryżu spełnił aż nazbyt rychło obawy tych, którzy przepowiadali, że stracenie Vaillanta będzie tylko jego gloryfikacją i kultowi gwałtu zjedna nowych apostołów. Pisma paryskie podnoszą przeto kwestję, żali nie byłoby praktyczniej, zaprzęgać anarchistów do robót przymusowych i hańbiącym poddawać ich karom.

Tymczasem jednak ogólna uwaga przenosi się z Paryża do Barcelony, gdzie d. 7. listopada r, z. dokonany został zamach za pomocą bomby w teatrze Liceo, zamach, który 22 osób przepłaciło życiem. Dużo było trzeba czasu, zanim policja wykryła winnych, a nie wiele już brakowało, by im uszło płazem. Po trzech miesiącach śledztwa, akcja sądowa dojrzała już o tyle, iż sprawcy staną niebawem przed sądem przysięgłych. Zamach barceloński przewyższył wszystko, co dotąd zdziałali anarchiści, a ofiarą jego padli zgoła niewinni wobec stosunków, za które mści się anarchizm. Jakoż nawet w konwentyklu samychże anarchistów odzywają się głosy przeciwne takim bezcelowym, haniebnym gwałtom. Dowiadujemy się o tem z interviewu, jaki miał temi dniami ze współpracownikiem *Fall-Mall-Gazette* anarchista Enrico M a l a t e s t a, Włoch rodowity, operujący jednak w Hiszpanji.

Anarchizm — powiedział on — jest wyrazem niezadowolenia z istniejących stosunków. Cała organizacja społeczeństwa, oparta na przywilejach i walce, musi uledz zmianie, musi oprzeć się na sprawiedliwości i solidarności. Ta ostatnia pod względem ekonomicznym znaczy tyle, co zanik wszelkiego przymusu; pod względem zaś moralnym równa się ona wzajemnej pomocy i wzajemnej miłości.

Jak to? — spytał dziennikarz. — I te ideały chcecie osiągnąć bombami, dynamitem?

Na to odparł Malatesta: Bomby i dynamit są równie dobre, jak karabiny, rewolwery lub jakakolwiek inna broń; można ich użyć w zły, lub dobry sposób. Mamy prawo, na gwałt, gwałtem odpowiadać. Nie bronimy jednak gwałtu jako środka zemsty, lub środka do wykonania sprawiedliwości. Uznajemy w nim tylko konieczność. Oczywista, możliwe są pod tym względem nadużycia, jakoż nie obeszło się bez nich. Skutek to prześladowania i przykładów, jakie podaje nam burżoazja. Jako anarchiści jednak, jako ludzie, dążący do dobra ogółu, uznajemy, że gwałt staje się krzywdą i głupotą, gdy przekroczy granice konieczności, jeśli go nie inspiruje interes i konieczność walki, jeno nienawiść i zemsta. Gwałt staje się nawet zupełnie anti-anarchistycznym, gdy chce uchodzić za wymiar sprawiedliwości, anarchizm bowiem nie zgadza się na to, by jeden człowiek był sędzią drugiego. Mam uwielbienie dla Pallasa (sprawcy zamachu na Martineza Campos), ponieważ M. Campos jest wielką przeszkodą dla rozwoju rewolucji w Hiszpanji, a jego usunięcie znacznie osłabiłoby rząd hiszpański; ale nie mogę w żaden sposób pochwalać zamachów takich, jak w teatrze barcelońskim. Burżoazja nie może wprawdzie czynić nam z tego zarzutów, lecz my sami, jako anarchiści, musimy w imieniu anarchizmu ubolewać nad podobnemi faktami, bo szczycimy się tem, żeśmy lepsi od burżoazji i doskonalszą mamy etykę.

Anarchista, który dopuszcza się gwałtu, powinien wszystkie ostrożności zachować, by jego zamach dotknął tylko osobę winną — choćby nawet przez to on sam miał postradać życie. Dla tego szanuję Pallasa, który rzucił bombę w grono żołnierzy i oficerów, nie zważając na własne niebezpieczeństwo. Anarchiści zresztą nie mogą się dotąd z sobą zgodzić w kwestji, kiedy i jak wolno gwałty spełniać. Ja, co do mnie, niezbyt wiele przywiązuję wagi do skuteczności gwałtów; mniemam, że zdziałać coś można tylko za pomocą ogólnej insurekcji, a gwałt indywidualny aprobuję jeno o tyle, o ile służyć on może za środek do wywołania insurekcji.

Oto anarchistyczne wyznanie wiary z pokrojem cywilizacyjnym. Malatesta jest człowiekiem wykształconym, inteligentnym, nic dziwnego też, że nie wygasło w nim poczucie ludzkości i że potępia zamachy, godzące w zupełnie niewinnych, ale *gros* anarchistów, mniej wykształconych i mniejszą obdarzonych inteligencją, nie wdaje się w subtelne dystynkcje winy i bez wahania rzuca bombę w pełny amfiteatr, lub w zwartą falangę posłów. Takiej bestjalności żaden cel nie może uświęcić, ani nawet usprawiedliwić — tem mniej zwłaszcza, że wedle zapewnień Malatesty, dążeniem anarchizmu jest „wzajemna pomoc i miłość.“

Sprawy sejmowe.

(*Kwestja organizacji sprzedaży soli warzonki pod zarządem kraju*).

Nader ożywione rozprawy wywołały w łonie komisji zawarte w sprawozdaniu Wydziału krajowego uwagi, objaśniające przebieg czynności przygotowawczych do objęcia sprzedaży soli warzonki w zarząd kraju, tudzież dotychczasowe wyniki wprowadzonej w życie od połowy lipca r. z. organizacji.

Zgodnie z opinją, wypowiedzianą w sprawozdaniu Wydziału krajowego, uznała komisja, iż „kwestja wyczerpywania kontyngentu, Wydziałowi krajowemu wyznaczonego, jest kwestją dla ustalenia obniżonej przez organizację krajową ceny soli najżywotniejszą“. Około tego pytania toczyła się też niemal wyłącznie dyskusja w łonie komisji solnej. Mianowicie stwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego, że gdy z przeznaczonego mu rocznego kontyngentu w ilości 420.000 cetnarów metrycznych, wypada przeciętnie na miesiąc 35.000 cntn to, ażeby kontyngent wyczerpać, powinne były zastępstwa Wydziału krajowego pobrać w przeciągu pierwszych 5½ miesiąca od chwili wprowadzenia w życie nowej organizacji pod zarządem kraju 192.500 ctntn. mtr., pobrały zaś 106.201 ctntn., t. j. tylko 55·17%, a więc bardzo mało nad połowę kontyngentu. Wynik ten nazywa słusznie Wydział krajowy „stanowczo niepomyślnym“. Stając przeto na stanowisku zapatrywań Wydziału krajowego, komisja uważała za zadanie swoje, głównie i przedewszystkiem wziąć pod rozbiór pytanie, co należałoby przedsięwziąć, ażeby doprowadzić krajową organizację sprzedaży soli do dokładniejszego wyczerpywania wyznaczonego przez rząd kontyngentu?

Wydział krajowy wskazuje mianowicie polepszenie zarobku zastępców swoich do sprzedaży soli przez podwyższenie im prowizji jako najdzielniejszy środek, który doprowadzić powinien do wyczerpywania kontyngentu. Komisja (sprawozdawca poseł M e r u n o w i c z) nie mogła powziąć przekonania, jakoby ten środek, wskazany w sprawozdaniu Wydziału krajowego — jakkolwiek jego wartości nie zapoznaje, mógł sam przez się przyczynić się dość skutecznie do ożywienia ruchu w zastępstwach lokalnych Wydziału krajowego.

Komisja mniema, iż sprzedaż soli, jako interes kupiecki, powinien być koniecznie zastosowany do warunków rzeczywistych, do stosunków miejscowych — gdyż w przeciwnym razie konkurencja prywatna, stojąca po za zakresem wpływu Wydziału krajowego, będzie wyzyskiwała na swoją korzyść wszystkie te okoliczności, które jej ułatwić mogą sprzedaż, gdy zastępcy Wydziału krajowego — jak to dotychczas we wielu wypadkach dzieje się, ograniczeni ogólnemi przepisami Wydziału krajowego, mają wobec konkurencji związane ręce.

Wiele Wydziałów powiatowych zajmowało się dawniej opieką nad drobiazgową sprzedażą soli; niektóre z nich osiągały w tym kierunku wcale pomyślne rezultaty. Przeto zdaniem komisji, dla sprawy obniżenia cen soli — co stanowi cel główny akcji kraju w tym zakresie, — byłoby pożądanem, ażeby Wydział krajowy w szerszej mierze, niż dotychczas, korzystał z tych środków i wpływów lokalnych, jakiemi wydziały powiatowe posługiwać się mogą, ażeby sól, dostarczana z ramienia i pod kontrolą Wydziału krajowego, sprzedawaną była nietylko w głównych składach, ale w każdej wsi. We wciągnięciu do akcji stojących teraz, z nielicznemi wyjątkami, na uboczu, Reprezentacyj powiatowych, widzi komisja drogę właściwą ku temu, aby sprzedaż soli rozkrzewiła się silnie, czego też naturalnym wynikiem musiałoby być dokładne wyczerpanie kontyngentu.

Komisja nie myśli wcale o tem, ażeby Wydziałowi krajowemu narzuconym miał być ten sposób postępowania obowiązkowo. Właśnie, opierając się na zasadzie, że ustrój sprzedaży soli w każdej okolicy powinien być zastosowany do miejscowych warunków, nie chciałaby komisja naruszać istniejącego ustroju w tych powiatach, gdzie on funkcjonuje prawidłowo, i z pożytkiem dla sprawy, o którą chodzi. Komisja wnosi tylko, ażeby Wydział krajowy zażądał od wydziałów powiatowych sprawozdań o dotychczasowych doświadczeniach w handlu solą, pozostawiając zresztą Wydziałowi krajowemu pełną swobodę korzystania z zebranych w ten sposób informacyj — byle tylko w dalszej organizacji uwzględnione zostały „miejscowe potrzeby“. Zmiany w dotychczasowym ustroju sprzedaży soli po powiatach zaszłyby więc tylko tam, gdzie sam Wydział krajowy uznałby je za wskazane — a gdzie sprzedaż idzie dobrze, reforma byłaby zbyteczną i pozostałby stan teraźniejszy.

Komisja mniema dalej, że byle zapewniony był cel główny całej organizacji, t. j. sprzedaż soli w drobiazgowym handlu konsumentom po cenach możliwie najniższych, przez Wydział krajowy ustanowionych, to Wydział krajowy mógłby już być zwolnionym od troski o dowóz soli z salin do miejsc sprzedaży — i że zwolnienie transportów soli od przymusu korzystania z usług jedynego tylko scentralizowanego przedsiębiorstwa, dozwoliłoby każdej okolicy urządzić sobie dowóz swobodnie, w sposób, dla niej najdogodniejszy i najtańszy. Obecnie korzystają z tej swobody prywatni handlarze na szkodę zastępców Wydziału krajowego i dla tego, zdaniem komisji rozwiązanie tymże zastępcom Wydziału krajowego rąk do odparcia zwycięskiej konkurencji jest koniecznem.

Komisji chodzi wyłącznie tylko o ten wzgląd przedmiotowy, ażeby przez umożliwienie należytego wyzyskania sposobności do tańszego zaopatrywania się w towar zastępcom Wydziału krajowego, nadać im więcej siły odpornej wobec gnębiącej ich konkurencji.

Ważną w końcu przeszkodę w akcji Wydziału krajowego widzi komisja w tych zarządzeniach krajowej dyrekcji skarbu, któremi ograniczone bywają Wydziałowi krajowemu termina poboru zamówionej soli z poszczególnych salin od od 2—7 dni, co jest oczywistem uszczupleniem terminu 14-dniowego, oznaczonego w reskrypcie ministerstwa skarbu z dnia 11. grudnia 1892.

Ażeby zaś Wydział krajowy 14-dniowemi zapasami mógł swobodnie rozporządzać, powinien mieć także odpowiednie miejsce w magazynach salinowych.

Mniejszość komisji złożona z pp.: Jana Tarnowskiego, Męcińskiego, Rayskiego i Stanisława Stadnickiego, pragnie, aby Sejm przyjmując sprawozdanie Wydziału krajowego o organizacji sprzedaży soli do wiadomości, polecił przeprowadzenie takich zmian w zarządzie sprzedaży soli i w organizacji tej sprzedaży, któreby doprowadziły do istotnego nabywania i rozsprzedawania możliwie największych ilości soli t. j. do wyczerpywania przeznaczonego przez rząd kontyngentu. Mniejszość komisji rozumie to w ten sposób, że w tej akcji Wydział krajowy powinien działać w porozumieniu i przy współdziałaniu wydziałów powiatowych, uważa jednak za wskazane, aby Wydział krajowy zażądał od wydziałów rad powiatowych sprawozdań o dotyczących doświadczeniach w handlu solą i wedle wyniku tych sprawozdań, zaprowadził w organizacji zmiany, jakie uzna za stosowne i pożądane.

Mniejszość komisji nie przyłącza się natomiast do tej części polecenia, które uprzedzając wyniki zażądanych od wydziałów powiatowych opinij, nakazuje Wydziałowi kraj. — „aby taką organizację przeprowadził, któraby pozwoliła wydziałom powiatowym stosownie do miejscowych potrzeb urządzić sprzedaż soli pod kontrolą Wydziału krajowego i po cenach, przez niego wyznaczonych; w powiatach, któreby tej organizacji podjąć się nie chciały, pozostałby stan obecny.“

Poleceniem tem uprzedza się bowiem wynik opinji, jaką objawią w tej sprawie wydziały, wskazuje potrzebę dwoistej, a może trojakiej organizacji sprzedaży soli w powiatach, bo w jednych mają sprzedaż sprawować wydziały powiatowe, w drugich też wydziały powiatowe jako zastępcy Wydziału krajowego, w trzecich wreszcie zastępcy, przez Wydział krajowy bezpośrednio mianowani.

Odmiennie od większości komisji zapatruje się też mniejszość na kwestję dostawy soli ze salin do składów, gdzie jest sprzedawaną; inaczej ocenia osiągnięte dotychczas rezultaty i odmienną proponuje rezolucję. Ubiegłe półrocze od czasu objęcia transportu soli przez galicyjskie Towarzystwo handlowe i spółkę, wykazało Wydziałowi krajowemu, że centralizowana dostawa kołowa z trzech salin pokuckich, wypada drożej, niż transport, w dawnych warunkach praktykowany. Wydział krajowy oświadczył chęć zastąpienia jej dostawą przez swych zastępców, to jest pozostawienia tak wydziałom powiatowym, jak i zastępcom swobody pobierania soli wprost z tych salin, po cenach, które Wydział krajowy naznaczy, a które nad opłatę do skarbu państwa 9 zł. nie mogą być wiele wyższe, fundusz krajowy bowiem w sprzedaży soli źródła dochodu nie szuka. Tego samego zdania jest mniejszość komisji, co do transportu kołowego wogóle, bo mniema, że składy mogą sobie taniej sól przywozić, niż to robi przedsiębiorca z drugiej, lub trzeciej ręki dostawę wykonujący; mniejszość komisji oświadcza wyraźnie, że jest pożądanem, aby Wydział krajowy z prawa swego wyznaczania ruty kolejowej, lub kołowej czynił taki użytek, by zastępcom pobieranie tej soli najdogodniejszem uczynić, ale nie sądzi, by można było tanio i bezpiecznie transport soli urządzić i pobór jej zapewnić, dając każdemu składowi możność pobierania jej bezpośrednio ze saliny, z pominięciem ustanowionych przez Wydział krajowy spedytorów.

* * *

(*Wniosek p. Struszkiewicza*).

W numerze wczorajszym podaliśmy sprawozdanie p. M ę c i ń s k i e g o o wniosku p. S t r u s z k i e w i c z a w sprawie popierania budowy kolei lokalnych. Sprawozdanie to, jak wiadomo, zostało przez Sejm uchwalone. Podnieść musimy, że referat ten odpowiednio do ważności sprawy, opracowany był bardzo wyczerpująco, gruntownie i sumiennie.

Sejm.

(*21 posiedzenie 5 sesji VI. perjodu*).

Lwów 15. lutego.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Poniżej podajemy przebieg posiedzenia dzisiejszego, które tak w południe jak wieczorem poświęcone było głównie jeneralnej dyskusji budżetowej. Na posiedzeniu południowem przemawiali głównie posłowie ruscy, a przemowy ich zasługują na uwagę z tego względu, że wykazują, jak szczęśliwi są Rusini w Galicji, skoro tylko tyle, i takich skarg mogli wypowiedzieć!

Pierwszy mówił p. Korol: treść jego wywodów podajemy powyżej — a ta treść świadczy, że i argumentacja posła — a co za tem idzie i jego konkluzje nie wytrzymują krytyki. To jednak przyznać mu trzeba, że wśród posłów ruskich on najlepiej włada czystym, nieskażonym językiem ruskim. O ile treść i tendencja jego mowy nie może być nam sympatyczną — o tyle — przyznajemy to chętnie — z przyjemnością słuchaliśmy pięknej jego dykcji ruskiej. Gdyby wszyscy Rusini tak mówili, kwestja fonetyki nie stanęłaby na porządku dziennym, a p. Korol nie potrzebowałby wbrew swemu przekonaniu zapewne atakować dyrekcji skarbu za rozporządzenie językowe.

Pater peccavi—taki tytuł możnaby dać mowie p. Romańczuka. Robiła ona bardzo smutne wrażenie... ze względu na stanowisko niedawne mowcy. Być może, że mowa ta miała charakter mowy pożegnalnej.

Poseł A n t o n i e w i c z uważał za stosowne wystąpić przeciw lewicy sejmowej. Czy dla tego może, że poseł Weigel przyznał się do tradycji Trzeciego Maja?

Czwarty mowca ruski, poseł ks. K o w a l s k i, podniósł zasługi Polaków i rządu wobec Rusinów, apelował z kapłańskiem namaszczeniem do zgody, a wreszcie przemówił na temat katolickiego wychowania w szkole.

Bardzo znaczącą była mowa p. W e i g l a, którą zamieścimy w całości. Poseł ten przemówił imieniem lewicy i zaznaczył obecne jej stanowisko w Sejmie.

P. P o t o c z e k mówił tak, że w jego mowie inne, a nie jego słyszeliśmy pojęcia. Prócz wzmianki o ślubach Jana Kazimierza, była to raczej mowa socjalisty, a nie posła włościańskiego. P. C h r z a n o w s k i zaznaczył, że kraj nasz zrujnowany stuletnim rządem obcych, musi postępować w szybszem tempie inwestycyjnem. Wyborną, pełną poważnych argumentów, była mowa p. dr. S k a ł k o w s k i e g o, który dał świetną odprawę pp. Korolowi i Antoniewiczowi, wskazując im na postępowanie rządu rosyjskiego w sprawie przymusu wyznaniowego Pełną wagi i znaczenia była mowa metropolity ks. Sembratowicza, który z jednej strony wytknął niekonsekwencję w postępowaniu p. Romańczuka, z drugiej zaznaczył, że stoi wiernie przy programie ugodowym.

Świetną, a pełną treści była mowa p. R o m a n o w i c z a; zaczął od omówienia budżetu i pomyślnych wyników przeprowadzonej konwersji dla skarbu krajowego. W dalszym ciągu przeszedł do polemiki z p. Antoniewiczem i omawiał jego zarzuty przeciw demokracji polskiej. Była to wyśmienita odprawa, która wywołała w Izbie huczne brawa i oklaski.

Następnie raz jeszcze przemówił p. R o m a ń c z u k, którego mowa była „*eine Bitte um Retourkarte*“. Ks. C z a r t o r y s k i wypowiedział krótką ale jędrną polemikę pod adresem posłów ruskich, a i poseł Potoczek usłyszał słowa prawdy—gorzkiej, Najważniejszym jednak był ów ustęp mowy, w którym książę przestrzegał Sejm, aby nie zrzekał się prawa debaty politycznej. Nie wchodząc w bliższe intencje księcia, musimy zaznaczyć,

że ten ustęp mowy zrobił nader dodatnie wrażenie. Wreszcie przemówił poseł Huryk. Debatę zakończy jutro tj. w piątek p. hr. Stanisław Badeni, jako jeneralny sprawozdawca budżetu.

Z innych spraw należy zanotować uchwalelenie wniosku p. Struszkiewicza w sprawie kolei lokalnych, p. Midowicza w sprawie subwencji na drogę w Pieninach, projektu ustawy zmieniającej ustawę krajową o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych (w trzeciem czytaniu) według referatu p. Dzieduszyckiego.

Wreszcie podnieść należy interpelację posła Michalskiego do komisarza rządowego w sprawie postępowania parocha gr. kat. w Łomnie Jaworskiego z tamtejszymi włościanami. Fakta, przytoczone przez interpelanta, a znane z rozpraw sądowych, są istotnie tak krzyczące, iż spodziewamy się dokładnego ich zbadania przez rząd w porozumieniu z władzą duchowną.

Jest to rzeczą obowiązku i — sumienia.

* * *

Początek o godzinie 8. minut 30.

P. Potoczek ubolewa nad tem, że w sprawie kredytu włościańskiego kraj dał się ubiedz rządowi. Narzeka na obecny stan autonomji, ale przyznał w końcu, że lepszy wiatr zawiał, który zwiastuje może nadejście wiosny.

P. Chrzanowski oświadcza, iż nie będzie zajmował się sprawą konwersji długów indemnizacyjnych, gdyż umie się liczyć z faktami dokonanemi.

Następnie przechodzi mowca do obecnego stanu funduszu krajowego i zamierza podnieść niektóre wskazówki na przyszłość.

Wydatki rosną u nas w większej mierze, aniżeli w innych krajach. Wydatki te są jednak konieczne. Powodem tego wzrostu jest zaniedbanie naszego kraju przez lat 100 przez rządy austrjackie. Dziś w szybszem tempie musi to zaniedbanie być naprawionem.

Pierwszym punktem takiego zaniedbania jest brak systematycznego przeprowadzenia regulacji rzek. Kraj nasz, wskutek corocznie powtarzających się klęsk, wydać musi znaczne kwoty na roboty meljoracyjne.

Mowca wspomina dalej o nowej ustawie, uchwalonej przez Sejm w bieżącej sesji o zakładaniu szkół ludowych, która to ustawa ulży gminom ciężarów, ale nakłada zarazem na kraj większe ciężary.

Wspomina dalej, że czwarta część dóbr były to dobra korenne, które sprzedano na rzecz skarbu państwowego, a dziś nazywają nasz kraj krajem biernym

P. Skałkowski chce poczynić niektóre uwagi o administracji powiatów. Przedtem jednak chce odpowiedzieć na niektóre uwagi posłów ruskich. P. Korol ubolewał nad demoralizacją ludu ruskiego, nad nową erą, gdy jednak przyszedł do faktów, wspomniał o różnych drobiazgach. Możemy tylko powiedzieć, że szczęśliwy ten naród ruski, którego nieprzejednany reprezentant nie umiał innych przytoczyć faktów jak: paszport, w języku polskim napisany i to, że parafjanom, użalającym się na ciężary, powiedzieć miał komisarz: to przejdźcie na inny obrządek. Ten ostatni fakt skończył się na wyjaśnieniu.

Moi panowie! Są kraje, w których komisarze nakłaniają do zmiany religji, pociągają do odpowiedzialności za kazania, ale tam nic kończy się na wyjaśnieniu, lecz wyjeżdża się za opór daleko no północ... (*brawa*).

P. Antoniewiczowi odpowiada mowca, że przy wyborach we wschodniej Galicji chyba nie zawsze rząd popiera kandydatów polskich Mowca zasiadając w komitecie centralnym, mógłby coś o tem powiedzieć, mianowicie, że rząd popierał często wbrew życzeniu komitetu centralnego, przeciw polskiemu kandydata ruskiego

Co do wyborów w brodzkiem, podnosi mowca, że p. Barwiński chciał się cofnąć od ubiegania się o mandat, ale wyborcy nie pozwolili mu na to, oświadczając, że chcą go mieć posłem. P. Antoniewicz zaatakował naszego nowego kolegę, zanim ten pojawił się w izbie (*wesołość*).

Następnie przeszedł mowca do omówienia organizacji wydziałów powiatowych. Podniósł, że organizacja ta chroma pod wieloma względami. Mowca domaga się takiej organizacji, jaką uchwalono dla większych miast w kraju. W imieniu szerszego grona kolegów wnosi mowca rezolucję o polecenie Wydziałowi kraj., aby zbadał potrzebę zmiany ustawy o reprezentacjach powiatowych, celem zobowiązania tych reprezentacyj do utrzymywania odpowiedniej ilości urzędników, odpowiednio ukwalifikowanych (*brawa*).

Ks. metropolita Sembratowicz wyraża zdziwienie z powodu mowy Romańczuka, który był inicjatorem t. z. nowej ery i programu ugodowego. Ks. metropolita wówczas się z nim zgodził, to też słowa Romańczuka odbiły się gorzkiem, bolesnem echem w sercu mowcy.

Mowca głosił te zasady, o których w r. 1889 mówił Romańczuk, bo w nich widział dobro ludu ruskiego. Również nie miał słuszności Korol, że Rusini stoją opozycją — ale z jego stanowiska jest to usprawiedliwione. Jakże jednak usprawiedliwić opozycję p. Romańczuka, który tak nagle z twórcy programu ugodowego stał się opozycjonistą. To jest wprost sekciarstwo polityczne. (*Brawo*). Rusini nie mają w swym charakterze opozycji — owszem, oni stoją na gruncie lojalności i to historycznie da się udowodnić.

Co do ruskiej pisowni, to ona potrzebuje poprawy — dowodem tego głosy, które powtarzały się od r. 1861. Żądał tej reformy nawet Gołowackoj. Reforma ta nie jest więc dziełem nowej ery, ale wypływem koniecznej potrzeby.

Mowca zapewnia, że lud ruski, zapytany o zdanie, powiedziałby, że jest wierny katolickiej cerkwi, że wierny jest dynastji, że jest różny od Polaków, ale i od Rosjan, a chce żyć w zgodzie z Polakami.

Nasz naród chce równouprawnienia, a to równouprawnienie jest do osiągnięcia tylko na drodze ugody i wzajemnych ustępstw. (*Brawo*).

Pamiętać zawsze trzeba, że naród małoruski — chce małoruskim zostać. (*Brawo*).

Ludzie, którym dobro narodu ruskiego istotnie leży na sercu, trzymać się będą programu ugodowego, gdyż to jedyna droga dla Rusi uzyskania należytych praw. (*Brawo! Brawo!*)

Smutno, że chorąży tego hasła, p. Romańczuk bałamuci lud swoją chwiejnością. Mowca apeluje do Romańczuka, aby dalej niósł ten proporzec i nie przechodził na inne stanowisko. (*Brawo*). A p. Romańczuk przekroczył granice, jakie ogólny program ugodowy zakreślał (*Brawo*).

Wycieczka posła Romańczuka na grunt religijno-cerkiewny była zbędną, a co do wrzekomej „kurateli", o której mówił p. Romańczuk, że zaciężyła na Rusinach ze strony Polaków i rządu, musi zaprzeczyć. Co się tyczy rozwiązania seminarjum gr.-kat. we Wiedniu i decentralizacji seminarjum lwowskiego, to nie był tu czynny ani rząd, ani intryga polska, ale zgodne zdanie episkopatu ruskiego i rządu, oparte na należytem zrozumieniu sprawy. Tu decydowały wyłącznie względy pedagogiczno-dydaktyczne, wśród których zwłaszcza sprawa zyskania odpowiednich sił nauczycielskich grała poważną rolę.

Mowca zapytuje po wyjaśnieniu, czy istotnie należało sprawę tę wyciągać w Sejmie? Czy było to odpowiednie interesowi ludu ruskiego?

Mowca kończy zapewnieniem, że stoi na stanowisku ugody, w imię najświętszych interesów Cerkwi i narodu ruskiego. (*Brawa i oklaski. Z wielu stron gratulowano mowcy*)

P. Romanowicz zaznacza, że wśród doniosłych zagadnień politycznych dyskusji — on stanie z cyframi. Rozumie, że o politycznych sprawach musi się mówić przy budżecie, gdy nie ma adresowej debaty, z tem wszystkiem musi zająć się cyframi, które są pierwsze — po konwersji. Projekt konwersji zawierał także projekt użycia funduszów. W projekcie tym było głównie, aby część długów spłacić, część zmienić na niżej oprocentowane, aby umożliwić inwestycyjne wydatki, a zwyżek dochodów użyto na zniżenie dodatków do podatków.

Ten projekt wchodzi dziś w wykonanie. Obietnice konwersyjne zaczynają się spełniać. Dziś zniżamy dodatki do podatków o trzy centy; nadto można było dać z dotacji kasy kwotę 300.000 zł. na pożyczki dla dotkniętych klęską powodzi i mimo tego nie potrzeba było uciekać się do podwyższenia dodatków, czyli można było mimo to i 3 ct. dodatki pozostawić zniżone. Wszystko to zawdzięczamy konwersji.

Operacja finansowa, dokonana w roku 1892, była zrobiona w tym celu, aby nie było potrzeba podwyższania dalszego dodatku. Zależy to od Sejmu. Stan figansów naszych polepszył się o tyle, że nie potrzebujemy robić dalszych długów. Wydatki nasze wzrastają systematycznie, ale musimy wydatki te, zwłaszcza inwestycyjne, czynić z wielką roztropnością. Mowca dziękuje p. Chrzanowskiemu, który domaga się większych sum na cele inwestycyjne ze skarbu państwa; mowca cieszy się tem więcej, że poseł Chrzanowski, jako poseł do rady państwa, życzenie to, będzie mógł w czyn zamienić.

Mowca stwierdza w końcu zupełną zgodność komisji budżetowej z Wydziałem krajowym, co do planu finansowego kraju i spodziewa się, że Sejm zaakceptuje ten program w zupełności.

Następnie odpowiada mowca nie jako członek Wydziału krajowego, ale jako poseł, p. Antoniewiczowi, który w rozprawie poczynił był zarzuty lewicy sejmowej i demokracji polskiej. Między demokracją polską, a tą demokracją ruską, która idzie pod sztandarem Towarzystwa imienia Kaczkowskiego jest znaczna różnica. My chcemy łączyć, a nie dzielić, podnosić, a nie spychać. Nie wierzymy w to, że sprawiedliwość zwyciężyć może tylko przez walkę klas, ale wierzymy, że zwycięży wówczas, gdy zwycięży w umysłach i sercach. W głębi serca mamy wiele ideałów, ale dziś nie występujemy z niemi, gdyż są one nie do spełnienia, ale nie chcemy być fantastami, lecz politykami realnymi.

Wiemy, że prawo wyborcze rozszerzy się w miarę postępu oświaty i podniesienia poziomu inteligencji całego społeczeństwa. Nie idziemy do powszechnego głosowania, bo nam interes kraju na to dziś nie pozwala. Nie potrzebujemy czerpać wzorów u p. Antoniewicza, bo mamy swoje, które są dla nas świętością (*brawa*.)

Po uchwaleniu zamknięcia dyskusji, zabrał głos p. Romańczuk aby odpowiedzieć na przemowę ks metropolity. Ks. metropolita zrobił mu zarzut odstępstwa od programu. Tak nie jest. Jego ówczesna mowa była wyrazem jego głębokich, dawnych przekonań. Do dziś dzierży ten proporzec, który trzymał wówczas i dzierżyć będzie go dalej Wówczas nastąpiło zbliżenie Rusinów do rządu i Polaków, ale zbliżenie to poczęło przyjmować charakter zawisłości Rusinów, a o takiej zawisłości mowca nie myślał, stawiając swój program i dla tego jest naturalnem dzisiejsze jego stanowisko.

Co do spraw cerkiewnych, zaznacza, że nie miesza się do nich, bo to jest rzeczą metropolity, ale jeżeli sprawy cerkiewne dotykają strony narodowej, lub politycznej, to posłowie muszą zabrać głos. Tak było ze sprawą rozwiązania seminarjum ale po oświadczeniu metropolity, musi uznać, że jest oświadczeniem tem zadowolony.

Co się tyczy seminarjum wiedeńskiego, to wyjaśnienia metropolity nie były dostateczne — więc podniesienie tej kwestji było wskazane. Sądzi, że jego słowa usuną nieporozumienie, jakie wynikło z mylnego zrozumienia poprzedniego jego mowcy.

K. Czartoryski oświadcza, że nie może zazdrościć sprawozdawcy jego zadania, w obec tak wielkiej ilości mowców i — treści mów (*wesołość*). Zwracając się do posłów ruskich, nie myśli z nimi polemizować, gdyż już odbyła się polemika między posłami ruskimi. Nie podziela ubolewań nad rozbiciem — wszak wszędzie są stronnictwa, bo to jest naturalnym wynikiem parlamentaryzmu. Ale niech panowie ci zrozumieją, jak mają mówić; — ile razy mówią o nas mówią partja polska, gdy mówią o sobie, mówią naród ruski. Możeby było lepiej, gdyby jednolicie o nas i o sobie się wyrażali (*Brawo!*) Ale głównym powodem, dla którego mowca nie polemizuje jest — że tej kwestji ruskiej, o której tak wiele mówiono — mowca nie widzi.

Patrjota ruski o ruskiej kwestji inaczejby mówił. Bo Ruś sięga dalej, aniżeli do poszczególnych starostw galicyjskich (*Brawo!*).

Zwracając się do głosu p. Potoczka, zaznacza, że gmina u nas ma taki samorząd, jakiego nigdzie indziej nie ma. Że gmina nie korzysta należycie z tego samorządu, to jej wina. Słowa o ucisku i nierównym rozkładzie ciężarów były zupełnie nieugruntowane — w szczególności jego słowa o ucisku były wprost niezgodne z prawdą. Roznoszenie takich haseł między lud jest brzydkim czynem (*Brawa*). Prawda, że jak ludzie ludźmi, możemy być czasem niesprawiedliwymi, ale gdzie ten ucisk, który widzi p. Potoczek obcemi, zdaje się, oczyma? (*Brawo*). Czy istotnie dwór uciska chłopa, czy gmina nie ma samorządu, czy posłowie włościan nie zasiadają w Sejmie? Czy prawdą jest, że w Sejmie traktuje się sprawy ze stanowiska szlachecko-kastowego? Nie, to nie prawda — ale prawdą jest, że poseł Potoczek wnosi każdem słowem ideę kastowości! Sejm pracuje dla ludu i kraju — cokolwiek p. Potoczek o tem sobie myśli. Niech więc p. Potoczek więcej uważa i rządzi się swoim rozumem, ale nie obcym, niech mówi słowami chłopa — a nie słowami człowieka, nie mającego z włościaninem polskim nic wspólnego. (*Brawo! Badzo słusznie — oklaski*)

Przechodząc na pole budżetu, konstatuje, że kraj mimo nieszczęśliwych okoliczności, podnosi się i ożywia. Kraj nasz nie jest w zastoju, owszem, postąpił i to znacznie. Szkolnictwo nasze jest w pełni rozwoju, a jeżeli szkoła postara się o wyrobienie charakteru i poczucia obowiązku, odda społeczeństwu olbrzymią usługę. Z drugiej, strony rozwija się pomyślnie przemysł, rozszerzają się komunikacje, meljoracje wzmacniają siłę rolniczą kraju, a budżet staje w równowadze. Mowca ostrzega jednak, aby nie mnożono spraw w ten sposób, że „poleca się Wydziałowi krajowemu," to bowiem obciąża agendy Wydziału i ujmuje mu czasu na ważniejsze rzeczy (*wesołość*).

Przechodząc do dalszej części, zaznacza, że obok polityki krajowej, jest polityka obszerniejsza.

Ta polityka obszerniejsza powinna być również przedmiotem naszej uwagi, źle jest, że częściej z naszego prawa wypowiadania zdania w kwestjach ogólnej polityki nie korzystamy. Wszak dzieją się nader ważne zmiany: ugoda czeska, rozwiązanie izby bez widomych powodów, niespodzianka z reformą wyborczą, zmiany gabinetu — a dziwna rzecz, że w Sejmie się o tem nie mówi. Cóż się ma stać, aby nasz Sejm mówił o polityce? (*Wesołość*.)

Było kiedyś inaczej, a było lepiej; mowca ze swej strony nie chce tknąć tej sprawy, ale ostrzega Sejm, aby się swego prawa wypowiadania zdania o polityce nie wyrzekał i politycznych spraw ze swego programu nie wykluczał. (*Brawa i oklaski*)

P. Huryk skarżył się na ucisk włościan, na surowe ściąganie podatków, na szarwarki, na manewra i wykazać się starał, że wszędzie „panom" jest lepiej, a tylko biedny chłop wszystkie ciężary ponosi. Krytykował w dalszym ciągu gospodarkę w gminach i żalił się, że wydziały powiatowe nie kontrolują zwierzchności gminnych; że w gminach wójt, pisarz, asesorowie itp. rządzą się, jak szare gęsi.

Mowca kończy życzeniem: dajcie nam porządnych ludzi na wójtów, zrównajcie ciężary, a my z pewnością pójdziemy z wami w każdej sprawie, która dąży do dobrego.

Z powodu spóźnionej pory ks. marszałek zamknął o godz. 11. min. 40. posiedzenie.

* *

(*22 posiedzenie 5. sesji VI. perjodu*).

Lwów 16. lutego.

Debatę jeneralną nad budżetem zakończył dziś sprawozdawca komisji budżetowej, hr. Stanisław Badeni, mową, która należała do najlepszych, jakie w Sejmie słyszeliśmy. Nawet dla tych, którzy znają oratorski dar p. St. Badeniego, którzy słyszeli ciętość jego argumentów, mowa dzisiejsza była poniekąd niespodzianką. Posłowie: Korol, Antoniewicz i Romańczuk usłyszeli na odmianę „gorzkie słowa prawdy" — należało się im to w całej pełni, tem więcej, że wczoraj narzekali na [illegible] mucenie (!) Rusinów. Znaczący był ustęp mowy, w którym sprawozdawca budżetu omawiał enuncjację ks. Czartoryskiego — główną jednak myślą, którą rozpoczął i zakończył mowca rzecz swoją, było wezwanie ludzi dobrej woli, ażeby stanęli na wspólnym gruncie tam, gdzie o dobro kraju chodzi.

Ta myśl przebijała się w uznaniu, z jakiem mowca wyraził się o wczorajszych mowach pp. Weigla i Romanowicza, tę także myśl wypowiedział do tych posłów ruskich, którzy w interesie swego narodu, stoją na gruncie ugody i wzajemnej ufności. Z całym naciskiem odparł hr. Badeni St. zarzut, jakoby Polacy chcieli, aby Rusini byli w jakiejkolwiek zależności od nich. W interesie Polaków leży wzmocnienie narodowego żywiołu ruskiego, a nie jego osłabienie; z drugiej jednak strony muszą Polacy żądać, aby Rusini w interesie wspólnym szli lojalnie i solidarnie z Polakami i to nie tylko w izbie, ale i w wiedeńskim parlamencie. Wrażenie słów sprawozdawcy było bardzo dodatnie i silne: to też po wygłoszeniu tej mowy rozległy się głośne i długie oklaski, a ze wszech stron pospieszyli posłowie, aby złożeniem gratulacyj wyrazić swą zgodę z poglądami hr. Badeniego.

Nastąpiła rozprawa szczegółowa, która rozpoczęła się interesującą mową p. W. Dzieduszyckiego, który przemawiał przy „kosztach reprezentacji kraju." Mowę tę podajemy zresztą w streszczeniu poniżej. Na wniosek p. Pilata uchwalono podwyższyć dotację na internaty dla kandydatów nauczycielskich z 1000 na 4.400 zł.

* *

Początek o godzinie 10. minut 30 — obecnych 86 posłów.

Członek Wydz. krajowego p. Edw. Jędrzejowicz odpowiedział na interpelację p. Onyszkiewicza i tow. w sprawie budowy odnóg kolei z Potoków do Brzeżan i Podhajec, oraz z Podwysokiego na Rohatyn do Chodorowa. Zaznaczył on, że rokowania z rządem nie doprowadziły jeszcze do pozytywnego rezultatu, że jednak Wydział krajowy rokowania dalej przeprowadzać będzie i z odpowiednim wnioskiem w swoim czasie wystąpi.

Gminie m. Bohorodczany zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, miodu i piwa na lat sześć.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek Wydziału kraj., przedstawiony przez posła Edwarda Jędrzejowicza, koncesje na pobór opłat mytniczych na lat 5 od wejścia ustawy w życie: Obszarowi dworskiemu w Podmichalu od przewozu przez rzekę Łomnicę w Podmichalu; obszarowi dworskiemu w Dołpotowie od mostu na rzece Siwce w Dołpotowie; obszarowi dworskiemu w Wojniłowie od mostu na rzece Siwce w Wojniłowie; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach od mostu na rzece Bołochówce w Niegowcach; radzie powiatowej w Kałuszu od mostów na rzece Bołochówce przy drodze z Żurawna do Wojniłowa.

Obszarowi dworskiemu w Brzozdowcach w pow. bobreckim od przewozu przez rzekę Dniestr w Podhorcach; obszarowi dworskiemu w Rozhurczu w pow. stryjskim od przewozu przez rzekę Stryj w Rozhurczu.

Radzie powiatowej w Horodence na drodze powiatowej Niezwiska-Obertyn-Kamionki i radzie pow. w Bochni od mostu na rzece Rabie pod Nieznanowicami.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie na rzecz utrzymania dróg gminnych Tarnów-Zakliczyn, Niwka Bobrowniki-Radłów i Tarnów-Walki. Przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

P. Potoczek celem sprostowania faktu zaznaczył, że książę Czartoryski mylnie zrozumiał słowo „ucisk," wypowiedziane przez niego. On miał na myśli tylko wybory. Zresztą jest wolnym posłem i nikt go nie informuje.

P. ks. Czartoryski konstatuje z zadowoleniem, że Potoczek sam ze siebie, a nie z kogo innego mówi. Jeżeli p. Potoczek mówi o ucisku w czasie wyborów i nieuprawnionem mięszaniu się, to mowca zwraca mu uwagę, że właśnie p. Potoczek najniepotrzebniej się mięszał.

Hr. Badeni zaczyna od porównania dokonanej konwersji z kobietą. Podobnie jak ta kobieta jest najlepszą, o której się najmniej mówi, tak widocznie i konwersja jest dobrą — bo o niej zupełnie dziś głucho.

Mowca z zadowoleniem konstatuje, że obawy, związane z wnioskami komisji finansowej, nie spełniły się. Żałuje natomiast, że nie było finansowej debaty, którąby stwierdziła, że nadzieje, przywiązywane do konwersji, spełniły się w znacznej mierze.

Obecny stan funduszów został już przedstawiony, więc nie chce nużyć cyfrowemi zestawieniami, sądzi jednak, że nie spełniłby swego obowiązku, gdyby nie ostrzegł, że ani nie należy mieć zbyt różowych nadziei, ani przesadzonych żądań. Musimy utrzymać równowagę budżetu. Obowiązek ten ciąży na Wydziale krajowym, w tym kierunku aby proponował tylko to, co się bez naruszenia równowagi budżetowej da przeprowadzić.

Ale nadto Wydział krajowy powinien ostro sprzeciwiać się także wnioskom, które spokojnie, ale konsekwentnie dążą do obciążania budżetu.

Kazda n. p. szkoła rolnicza, poruszona z inicjatywy poselskiej, kosztuje kilkanaście tysięcy, a zwykle odbywa się to t k nagle, że brnie się z wydatku w wydatek. A więc należy być wzajemnie sobie odpowiedzialnymi za gospodarkę finansową. Mowca konstatuje, że Wydział kraj. istotnie tej drogi sumiennego badania wydatków w bieżącym roku się trzymał.

Przechodząc do debaty politycznej, zaczyna od p. Weigla. Większość konserwatywna zastrzega sobie prawo zwalczania tych i owych zasad lewicy. Nigdy jednak większość nie zaprzeczała rzeczowej potrzeby istnienia stronnictwa lewicy. Ale trzeba, abyśmy szukali, ile możności wspólnego gruntu do pracy. (*Brawo*).

Z zadowoleniem wita oświadczenie p. Romanowicza, który uznał, że w obec interesów kraju i narodu kwestja zasad stronnictwa cofa się na plan drugi — tak samo myśli i działa większość konserwatywna, to też ma nadzieję, że w ten sposób często i godnie lewica pójdzie ze stronnictwem konserwatywnem dla dobra sprawy (*Brawo*) Przechodząc do mowy ks. Czartoryskiego, który wyraził żal, że Sejm nie robi użytku z prawa przeprowadzenia debaty politycznej, hr Badeni zaznacza, że to zjawisko łatwo się tłumaczy: jak długo zapatrywania Sejmu i Koła polskiego są zgodne — głosu zabierać nie potrzebujemy. Milczenie nasze — to zgoda z polityką Koła, i najlepsze poparcie jego programu. Gdyby Koło zeszło ze swego tradycyjnego stanowiska, to większość tej izby zabierze niewątpliwie głos. Dziś więc może tylko ten wywoływać debatę, kto się z polityką Koła nie zgadza. Jeżeli p. Czartoryski nie zgadza się z polityką Koła mógł przemówić — a otrzymałby odpowiedź ze strony większości. Jeżeli zresztą dyskusja nie ma być czysto akademiczną i subjektywną — to musi się liczyć z danemi faktami. Nie dość stwierdzać akademicznie pewne zasady, nie dość wyrażać swe osobiste życzenia na punkcie ukształtowania stosunków politycznych, ale trzeba wskazać odmienne drogi od tych, jakiemi postępuje Koło, a na którychby zyskał interes państwa i kraju! (*Brawa*).

Uznanie p. Czartoryskiego dla przeszłości, jest piękne, ale jest to zwykła rzecz, że przeszłości się żałuje — i dziś nazywa się dobrem i potrzebnem to, czego kiedyś wcaleśmy nie popierali. Jeżeli wspomniono tu Grocholskiego, Smarzewskiego i Potockiego, — to pyta się czy ich popierał sam wówczas ks Czartoryski, gdy byli kierownikami?

Posłowi Potoczkowi zwraca uwagę, że Sejm z przyjemnością słucha zdania włościan, wypowiadanego w izbie, ale nie potrzeba używać tego zdania na pokrycie nieprawdy Jakże mógł mówić, że autonomia obciąża chłopa! Trzeba więc życzenia stawiać w sposób spokojny, umiarkowawny, prawdziwy, inaczej sam szkodzi swej sprawie.

Z kolei przechodzi do mowców przeciw budżetowi.

P. Antoniewicz zaznaczył, że będzie opierał się na loicznej dedukcji — „jak zwyczajnie", otóż to „jak zwyczajnie" jest iluzją, co potwierdzi znaczna większość izby.

Ale poseł Antoniewicz ma drugą iluzję, że historja sąd o nim wypowie. Byłby to chybą bardzo obszerny podręcznik, któryby się i posłem Antoniewiczem zajmował. Niech raczej stara się p. Antoniewicz o to, aby jego działalność znalazła pomieszczenie w historji zakładów naukowych, n. p. w historji gimnazjum przemyskiego.

Poseł Antoniewicz zainaugurował nową erę: powiedział, że idzie pod narodowym sztandarem. Było to niespodzianką, bo p. Antoniewicz mądry i do narodowości się nie przyznawał.

Poseł Antoniewicz pragnąłby schować każdego wyborcę do klosza, ale z takim otworem, aby sam mógł tam wchodzić (*wesołość*).

Nie można też na serjo myśleć, aby rząd swego wpływu w legalnych granicach nie używał. Zresztą dziwna rzecz, że gdy się potrzebuje poparcia, to się na rząd nic nie mówi, a gdy się to poparcie nie podoba to się krzyczy.

Jeżeli zresztą wolno agitować zawodowym agitatorom, to musi być wolno rządowi użyć środków przeciwnych. Jakie zdanie zresztą macie o waszych wyborcach? Czy istotnie sądzicie, że rząd z nimi zrobi wszystko, co chce? My ich osądzamy lepiej!

P. Antoniewicza razi, że włościanie biorą akcję w swoje ręce — nas to nie razi. Skarżył się Antoniewicz dalej, że w Brodach udziału nie brała inteligencja. Wszakże sam poseł Antoniewicz brał w tem udział! Czy on nie należy do inteligencji? (*Brawo i wesołość*).

Co do p. Korola, to dziwi się, że p. Antoniewicz i Kołaczkowski nie protestowali, gdy Korol mówił, że opozycja ruska zaczęła się dopiero 1889 r. Korol jest opozycjonistą dla opozycji — a mówił z oburzeniem o słodkich słowach naczelnika politycznego kraju. Słowa te nie zawsze były podobno słodkie, a zresztą mogą być zupełnie gorzkie (*wesołość*).

Ciekawą jest teorja Korola, że dla słabych konieczną jest opozycja — jeżeli to jest zasada jego polityki, to polityka ta jest conajmniej dziwaczną. P. Korol mówił o synekurze w Radzie szkolnej krajowej. A więc gdy Wydział krajowy zaproponował Rusina zasłużonego na członka rady szkolnej krajowej — wy mówicie, że rząd daje synekury. „Ale ja was rozumiem! — woła mowca — wy się boicie! bo w miarę, jak my spełniamy słuszne życzenia narodu ruskiego, wam z pod nóg grunt się usuwa. Ta wasza trwoga sama wskazuje jasno kierunek naszej polityce". Zażalenia Korola na niższe instancje były może i słuszne, ale czemuż p. Korol nie powiedział, co się stało z zażaleniem do wyższych instancyj i jak te instancje rzecz rozstrzygnęły. Dalej przechodzi do Romańczuka, który dwa razy nie bardzo zgodnie mówił. Jeżeli p. Romańczuk sądzi, że jego polityka skończona, to może ma rację, ale jeżeli sądzi, że polityka, której dotychczas był reprezentantem, upadła, to się myli, jak to zaznaczył wyraźnie, a dobitnie ksiądz metropolita. Ta polityka odniosła wczoraj w Brodach tryumf, jakiego zapewne p. Romańczuk nie oczekiwał.

Co to jest nowa era?

Oto szukanie wspólnego gruntu, który się w tem znalazł, że tak narodowcy, jak Polacy, stoją przy Austrji i dyn stji. A stać przy Austrji i dynastji, nie znaczy wyrzekać się swych ideałów, ale znaczy nie robić nic, co państwu i dynastji może być szkodliwem. Dalej wspólnym naszym gruntem jest katolicki Kościół i dla tego gruntu trzeba być z wzajemnym szacunkiem. (*Brawa*). Chodzi o to, że stojąc przy wierze katolickiej, zbliżamy się tem samem do siebie, więc grunt ten pielęgnujmy. Dalej wspólny nasz grunt — to rozwój obu narodowości. Rozwój narodowości obu jest gwarancją naszej wspólnej przyszłości. (*Brawa*). Taki program przetrwa nas wszystkich i dlatego niech Romańczuk nie sądzi, że tylko od niego zależy urzeczywistnienie — bo ono zależy i od nas, a my stoimy do dziś na tym gruncie. Popierać będziemy tych, którzy na tym gruncie stoją, zaś zwalczać tych, którzy ten grunt chcą z pod nóg usunąć. (*Brawo*).

Rusinów nie myślimy trzymać w jakiejś zależności, bo naszem zadaniem jest, was wzmacniać, a nie osłabiać, ale silni tylko będziemy, jeżeli pójdziemy zgodnie w obronie interesów państwa i kraju (*oklaski*).

Kończąc, prosi mowca, by izba przeszła do dyskusji szczegółowej (*Huczne brawa i oklaski. Mowca odbiera zewsząd gratulacje*).

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Rubr. I. „Koszta reprezentacji kraju" (sprawozdawca p. Skałkowski) preliminuje komisja w sumie 108.446 zł.

P. Wojciech Dzieduszycki stwierdza z uznaniem, że kwestje finansowe cieszą się opieką i czujnością Wydziału krajowego. Mowca żąda jednak, aby przy poszczególnych uchwałach, jakie izba powziąć chce, Wydział krajowy zaznaczał zawsze swe stanowisko i zwracał uwagę Sejmu, jeżeli ten chce wejść na błędną drogę. Mowca zastrzega się przeciw takiemu sposobowi postępowania, aby Wydział krajowy przy rozprawach w izbie zdania swego nie wypowiadał, a potem nie wykonywał poleceń sejmowych.

Polecenia sejmowe powinny być wykonywane, chociażby nawet pewne prywatne koła były temu przeciwne. Powoływanie się na to koła — jak to Wydział krajowy przy sprawie reformy gminnej uczynił — uważa mowca za niewłaściwe. Drugą sprawą, której Wydział krajowy nie załatwił po myśli polecenia Sejmu, jest spór o Morskie Oko. Mowca apeluje do ks. marszałka i spodziewa się, że obie powyższe sprawy zostaną w myśl życzeń Sejmu załatwione

Następnie omawiał p. W. Dzieduszycki położenie polityczne naszego kraju i państwa.

(*J. E. Ks. Metropolita obejmuje przewodnictwo*).

W Radzie państwa nastąpiło pewnego rodzaju zawieszenie broni, zawarty został nowy sojusz. Obecnie zatem wypada nam oczekiwać rezultatów; wyrażamy tylko nadzieję i życzenie, aby ten nowy polityczny kierunek nie tamował rozwoju monarchji, z zachowaniem naszej odrębności narodowej i przy uszanowaniu naszych pamiątek historycznych.

P. Wereszczyński odpowiada p. W. Dzieduszyckiemu, iż Wydział krajowy poleceniu sejmowem w sprawie reformy gminnej zadość z pewnością uczyni, ale ze względu na ważność przedmiotu, musi przeprowadzić gruntowne studja.

P. Sawczak odpowiada p. W. Dzieduszyckiemu w sprawie sporu o Morskie Oko, iż Wydział krajowy zebrał w tej sprawie skrzętnie materjały, poddał je następnie pod opinję fachowej ankiety, i wypracował w tej sprawie memorjał do rządu. W tym czasie nastąpiła zmiana gabinetu, a nadto oba rządy, austr. i węg., postanowiły zbadać ten spór na gruncie, — wniesienie memorjału do rządu musiało tedy zostać odroczone.

Po tych wyjaśnieniach, przyjęto wydatki na reprezentację kraju.

Przystąpiono do Rub. II. „Koszta zarządu". (Sprawozdawca p. Skałkowski.); Komisja wnosi w tej rubryce wydatki w kwocie 287.589 zł. Przyjęto.

Rub. III. „Koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach". (Sprawozdawca p. Marchwicki. Uchwalono w kwocie 850.000 zł.

Rub. IV. „Koszta szczepienia". (Sprawozdawa poseł Goldman). Przyjęto w kwocie 70.000 zł.

Rub. V. „Koszta sanitarne". (Sprawozdawca p. Goldman). Przyjęto w kwocie 19.000 zł.

Rub. VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności". (Sprawozdawca p. Romańczuk). Przyjęto w kwocie 18.974 zł.

Rub. VII. „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty". (Sprawozdawcy pp. Paszkowski i Stanisław hrabia Badeni). Wnoszą w kwocie 1,745.129 zł.

P. Pilat wniósł, aby dla internatów dla kandydatów nauczycielskich wstawiono do budżetu zamiast proponowanej kwoty 1000 zł. — kwotę 4400 zł.

P. Rutowski domaga się, aby na ten cel wstawiono do budżetu kwotę 6000 zł. — nadto domaga się, aby dla nowych internatów zamiast proponowanej subwencji w kwocie 1000 zł., wstawić suwę 2000 zł.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki popiera wniosek p. Pilata.

P. Chamiec sprzeciwia się wnioskom p. Rutowskiego. Nie zaprzecza, że internaty mają doniosłe i dodatnie znaczenie, ale ze względów budżetowych nie możemy czynić większych wydatków, aby nie zwichnąć równowagi budżetowej. Na pewne podwyższenie zasiłku w myśl wniosku p. Pilata, mowca ostatecznie godzi się.

P. Rutowski obstaje przy swoim wniosku.

P. Abrahamowicz tłumaczy jako członek komisji budżetowej, że jeżeli komisja budżetowa zmodyfikowała to żądania pod tym względem dla tego, że w roku 1894 podwyższyła komisja na stypendja dla seminarzystów ogólną sumę z 60.000 do 90.000 zł.

P. Romanowicz popiera wnioski komisji budżetowej, choćby dla stwierdzenia zasady, iż instytucje, które starają się o subwencję z funduszu krajowego, powinny regulować swe wydatki do dochodów, a nie popadać w niedobór i dopiero następnie udawać się do Sejmu o pomoc.

P. Pilat popiera ponownie swój wniosek.

Sprawozdawca p. Paszkowski wyjaśnia, iż komisja budżetowa dlatego zredukowała tę pozycję, gdyż równocześnie podwyższono znacznie dotację na stypendja dla kandydatów seminarjów nauczycielskich. Mowca staje w obronie wniosków komisji.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Pilata, przeznaczając kwotę 4400 zł. dla internatów do rozporządzenia Wydziału krajowego. Przy pozycji subwencji 4500 zł. dla internatu ks. Zmartwychwstańców, zabrał głos p. Korol, oświadczając imieniem ruskich posłów z mniejszej własności, że z powodów, podanych już w latach poprzednich, głosować będą przeciw tej pozycji.

P. Kowalski oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem komisji, gdyż internat ten spełnia chwalebnie swoje zadanie.

Sprawozdawca p. Paszkowski stanął w obronie wniosku komisji, poczem pozycję tę przyjęto.

Następnie przyjęto całą rubrykę VII. i budżet krajowego funduszu szkolnego, oraz budżet krajowego funduszu emerytalnego szkolnego, bez zmiany.

Subwencje dla teatrów we Lwowie i Krakowie uchwalono bez dyskusji.

(*Ks. marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo*).

Przy pozycji subwencji dla teatru ruskiego Tow. „Besidy", proponowanej w kwocie 7.250 zł., postawił p. Sawczak poprawkę, aby podwyższyć subwencję dla tego teatru do sumy zł. 8000.

P. St. Badeni, jako sprawozdawca komisji, oświadczył się przeciw temu żądaniu.

Poprawka p. Sawczaka upadła.

Nastąpiła rubr. VIII. „Utrzymanie pomników historycznych" (sprawozdawca p. Romańczuk) uchwalono w sumie 14.020 zł.

Przy tej rubryce uchwalono w sprawie restauracyj Zamku żółkiewskiego następujące wnioski:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z gminą miasta Żółkwi rokowania, czy i jaką kwotą zechciałaby przyczynić się do restauracji zamku żółkiewskiego i na jaki cel gotowa oddać tenże zamek po jego odrestaurowaniu; z wyniku przedsięwziętych rokowań Wydział zda sprawę na następnej sesji sejmowej;

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby, w razie pomyślnego wyniku rokowań, wstawił do preliminarza budżetowego na rok 1895 i na rok 1896 odpowiednie kwoty, nie przenoszące łącznej sumy 6.000 zł.

Rubr. IX. „Kwaterunkowe żandarmerji" (sprawozdawca p. Goldman) uchwalono w sumie 194.542 zł.

Rubr. X. „Wydatki na komunikacje" (sprawozdawca p. Abrahamowicz). I. Drogi: 1,028.046 zł.; II. Koleje żelazne 312.000 zł.

Następnie uchwalono budżety zakładów krajowych: kraj. szpital powszechny we Lwowie i fundusz podrzutków we Lwowie (sprawozd. p. Marchwicki); kraj. zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, kraj. szpital św. Łazarza w Krakowie i fundusz podrzutków w Krakowie (sprawozd. p. Czyżewicz).

Rub. XII. Wydatki na szupaśnictwo (poseł Goldman) uchwalono w sumie 24.000 zł.

Rub. XIII. Budowy wodne i meljoracje (sprawozd. p. Jan Stadnicki) uchwalono w sumie 451.735 zł.

Rub. XIV. Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże (sprawozd. p. Goldman) uchwalono w kwocie 3,579.422 zł.

Na tem z powodu spóźnionej pory ks. marszałek zamknął posiedzenie o godzinie trzeciej; dalszy ciąg dziś o godz. 8. wieczór.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Syn marnotrawny", pantomina w 3 aktach Michała Carre. Muzyka Andrzeja Wormsera. Początek o godz. 7. wieczorem.

† **Hans Gw. do Bülow,** znakomity muzyk niemiecki, zmarł — jak doniosły telegramy — przed trzema dniami w Kairze. Syn pisarza Edwarda, urodził się d. 8. stycznia 1830 r. Wcześnie już rozwinęły się w młodzieńcu zdolności muzykalne; pierwszymi jego nauczycielami byli słynny w swoim czasie Fryderyk Wieck, a potem Henryk Litolff. Studjując prawo w Lipsku i Berlinie, uprawiał gorliwie muzykę u Hauptmanna i w r. 1850 zdecydował się obrać zawód artystyczny. Udał się do bawiącego wówczas w Zurychu Ryszarda Wagnera, który odkrył w nim powołanie na kierownika orkiestry. Studja fortepianowe ukończył w r. 1853 u Liszta w Wejmarze i stąd rozpoczął swą wędrówkę muzykalną, odrazu zjednując sobie gorące uznanie. W r. 1855 objął posadę profesora w znanem berlińskiem konsorcjum Sterna, został mianowany rychło królewsko-pruskim pianistą nadwornym, a w Jenie uzyskał tytuł doktora filozofji. Rzucił się z całą namiętnością we wszczęty podówczas ruch wagnerowskiej nowej szkoły, której najświetniejszym został przedstawicielem. W r. 1864 powołano go do Monachjum na kapelmistrza dworskiego i dyrektora szkoły muzycznej. Osiadłszy potem we Florencji, pracował z wielkim skutkiem nad spopularyzowaniem we Włoszech muzyki wagnerowskiej. W r. 1877 został kapelmistrzem dworskim w Hanowerze, w r. 1880 intendentem kapeli książęcej w Meiningen. Była to natura niespokojna, wybuchowa, prawdziwie artystyczna. Stąd i częste zmiany w życiu. Gruntowne wykształcenie muzyczne, wysoka inteligencja i prawy charakter podniosły go wysoko nad poziom wirtuozów i muzyków w ogóle. Posiadał rzadki dar przedmiotowego sądu w rzeczach sztuki, uprawiał z równem zamiłowaniem wszystkie szkoły, o ile znajdywał w nich zdrową krynicę piękna. Sam komponował mało, ale znakomite są jego opracowania dzieł mistrzów, parafrazy i transkrypcje. Jako kapelmistrz, nie miał sobie w obecnej chwili równego. Przez ostatnich lat kilka dyrygował słynnemi koncertami filharmonicznemi w Berlinie: dawane przezeń własne koncerty wirtuozowskie na fortepianie należały do biesiad artystycznych najwytworniejszego stylu. W życiu prywatnem nie był szczęśliwy; ożeniony z córką Liszta, utracił ją wkrótce na rzecz Ryszarda Wagnera. Dzisiejsza pani Kosima Wagner nie dała mu szczęścia rodzinnego. W ostatnich latach Bülow popadł w nerwową zgryźliwość, której wybuchami traktował nieraz publiczność z estrady. Niezapomnianem pozostanie na długo publiczne zelżenie przezeń „cyrku Hülsena", czyli opery królewskiej w Berlinie, której ówczesnego intendenta, Hülsena, nie znosił.

Kalendarz. Sobota (17.): Konstancji. **Wschód słońca o godzinie 7. minut 12, zachód o godzinie 5. minut 18.**

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Czterdzieści dziełek z „Macierzy" i „Staszyca" darował dla czytelni barszczowickiej kierownik tamtejszej szkoły, p. Stanisław Ziołecki, za co zarząd Czytelni składa mu „Bóg zapłać!"

Z Żydaczowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowny komitet pań naszego miasteczka urządził dnia 1. lutego 1894 roku na dochód biednej młodzieży tutejszej szkoły wieczorek i doręczył podpisanemu 30 zł. 50 ct. dla tutejszej biednej dziatwy szkolnej. Imieniem biedaków dziękuję niniejszem najserdeczniej, tak szanownym paniom, jak również i panom, którzy swoją cenną pomocą i radą do tak świetnego rezultatu, jak na naszą mieścinę się przyczynili.— Ksiądz *Mikołaj Łukawiecki*, przewodniczący rady szkolnej miejscowej.

Delegaci rady miejskiej pp. prezydent miasta Kochanowski i radni: Wazl i L. Rosenzweig powrócili w niedzielę z Wiednia z dobrym rezultatem. Pożyczkę m. Czerniowiec zakontraktowano w Dolnoaustrjackiem Towarzystwie eskontowem, a nadto uzyskali delegaci rady miejskiej od rządu ostateczną decyzję, iż zakład obserwacyjny dla nierogacizny stanie w Czerniowcach.

Rada m. Czerniowiec, na czwartkowem — jawnem — posiedzeniu, jednogłośną uchwałą powierzyła przeprowadzenie wodociągów i kanalizacji firmom: „Rumpel & Niklask" i „Pittl & Brausewetter".

Pogrzeb ś. p. Feliksa Piątkowskiego szczerego mieszczanina-patrjoty, odbył się onegdaj. Smutnemu obrzędowi pogrzebowemu towarzyszyło na miejsce wiecznego spoczynku liczne grono mieszczan naszych, radnych miasta Lwowa z p. prezydentem Edm. Mochnackim, delegacje stowarzyszeń ze sztandarami i kapela „Harmonji". Przed domem odśpiewał chór „Gwiazdy" *Requiem*. Nad grobem przemówił rzewnemi, do łez pobudzającemi słowy, p. St. Niemczynowski, wskazując szczerą pracę zmarłego, miłość ojczyzny i nieustanne krzątanie się nad rozwojem licznych instytucyj humanitarnych i stowarzyszeń, za wzór, godny naśladowania, dla młodszej generacji.

Smutny wypadek zdarzył się onegdaj wieczorem. Radca sądowy p. Frank, zasiadający w trybunale karnym, sądzącym sprawę Boratynowicza, wyszedłszy onegdaj wieczorem podczas pauzy z gmachu sądowego na ulicę, upadł i złamał nogę. Wskutek tego rozprawa będzie musiała być na nowo przeprowadzona, gdyż w trybunale nie zasiadał zastępca.

Kronika brukowa. Na placu Krakowskim przytrzymano onegdaj Marję Kozakiewicz za sprzedaż 3 nowych scyzoryków w okładkach rogowych i 4 metalowych pierścionków, których pochodzenia nie była w stanie wyjaśnić.

Wiktorji Maszczuk, zarobnicy, zamieszkałej przy ulicy Kleparowskiej l. 19, skradziono z pod poduszki dwie książki kasy oszczędności, opiewające na kwoty 407 zł. i 50 zł.

Marji Stolarskiej, zamieszkałej przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, skradziono z zamkniętego kufra złotą bransoletę, parę złotych kolczyków koralowych i kilka innych drobiazgów.

Za dręczenie zwierząt, dokonywane systematycznie przez złe umieszczenie kur w kojcach, został onegdaj handlarz drobiu Naftali Gruber skazany na karę pieniężną. Na handlarzy drobiu, szczególnie izraelickich, powinno baczniejszą uwagę zwrócić Tow. ochrony zwierząt.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z opery. Powtórzona onegdaj śliczna opera Ponchielli'ego „Gioconda", wykonaną była, ogólnie biorąc, daleko lepiej, niż za pierwszym razem. Było czuć więcej temperamentu i pewności tak w partjach solowych, jak w chórach i orkiestrze. Do szczególnie ładnie wykonanych numerów zbiorowych należy zaliczyć przedewszystkiem szalenie trudny finał trzeciego aktu, odśpiewany zupełnie dobrze.

O solistach zwłaszcza o p. Colonnese i p. Myszudze — musimy się wyrazić z jak największemi pochwałami. Artystka włoska jest w tej partji wprost niemal niezrównaną, a cała potęga jej talentu dosięga zenitu w akcie czwartym, odśpiewanym i odegranym cudownie pięknie. Stanowi on też koronę tej kreacji. P. Colonnese cieszy się u naszej publiczności wielką sympatją i uznaniem, onegdaj też obsypywano ją oklaskami: po drugim akcie wręczono artystce wspaniały wieniec laurowy z szarfami.

Doskonałym partnerem jako Enzo jest p. Myszuga, który partję tę śpiewa z ogromem uczucia, porywając swoim śpiewem słuchacza.

Druga para artystyczna — p. Strassernówna i p. Górski — pracowała widocznie nad partjami usilnie, skoro onegdajszym ich popisom pod względem śpiewu prawie zarzutów robić nie można. U śpiewaczki przejście z tonów dolnych do górnych wymaga jeszcze pracy, baryton powinien pracować również nad emisją tonów górnych. Gra i ruchy szwankują jeszcze, choć przyznać musimy — stają się coraz okrąglejsze.

Ślepą matkę dobrze odśpiewała p. Kasprowiczowa, partja basowa w p. Zegarkowskim znalazła dobrego wykonawcę.

Jak wyżej powiedzieliśmy, opera szła gładko, w czem niemałą jest zasługa i p. Jareckiego, który, tutaj ma niesłychanie trudne zadanie.

Z teatru. W sobotę danem będzie po raz pierwszy ciekawe widowisko, składające się z trzyaktowej pantomimy Wormsera, pod tytułem: „Syn marnotrawny" z udziałem artystów i artystek dramatu. Przedewszystkiem zwraca się uwagę na bardzo piękną, melodyjną, iście koncertową muzykę, ilustrującą całą akcję pantominy. Paryż, Londyn, Wiedeń i inne miasta stołeczne poprostu entuzjazmowały się „Synem marnotrawnym".

Rada miasta Lwowa.

(*Stacja straży pożarnej na placu wystawy. — Wydzierżawienie folwarku miejskiego Persenkówka. — Odnowienie kontraktu najmu — Oddanie dostawy materjałów budulcowych. — Odpowiedź komendzie obrony krajowej. — Nadanie stypendjów. — Wybór delegatów do kuratorji miejskiej szkoły przemysłowej. — Wybór komisji dla obchodu 25-letniego jubileuszu autonomji m. Lwowa*).

(*m.*) **Lwów,** 15. lutego. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, zawiadomił pp. radnych, iż na pierwszy punkt dzisiejszego posiedzenia postawi sprawę utworzenia stałej stacji straży pożarnej na placu wystawy, oraz, że dla sprawy teatru osobne zwoła posiedzenie.

Referent r. dr. Stroynowski w długim wywodzie wykazywał, iż utworzenie stałej straży pożarnej na placu wystawy jest koniecznem, ze względu na bezpieczeństwo budynków wystawowych. Koszta utrzymania takiej pikiety pożarnej wynosiłyby około 500 zł. Dyrekcja wystawy oświadczyła, iż po wystawie, jeśli rezultaty finansowe jej będą pomyślne, pokryje koszta utrzymania tej stacji. Nadto uda się magistrat do krak. Towarzystwa ubezpieczeń, aby i ono przyczyniło się do pokrycia kosztów utrzymania tej pikiety pożarnej.

R. dr. Weigel sprzeciwił się temu, aby miasto tworzyło własnym kosztem stację pożarną na placu wystawy. Zdaniem mowcy, wystawa jest przedsiębiorstwem prywatnem (*głosy oburzenia w sali*), ma znaczne fundusze, może więc sama utrzymać straż prywatną. Dziwi się, że rada chce znów wydawać pieniądze na nieproduktywne wydatki.

R. p. Michalski oświadczył, że widocznie dr. Weigel nie zastanowił się nad tem dobrze, co powiedział. Wystawa nie jest przedsiębiorstwem prywatnem, a w interesie miasta leży, żeby na wystawie była ekspozytura straży pożarnej, bo gdyby pożar wybuchł na wystawie, mogłoby całe miasto pójść z dymem.

R. ks. kan. Mazurak z boleścią usłyszał słowa p. Weigla. Wystawa nie jest przedsiębiorstwem prywatnem, to popis polskiego przemysłu, handlu, w ogóle polskiego rozwoju w ostatnich 100 latach.

Miasto Berlin na wieść, że w Berlinie ma być urządzoną wystawa krajowa, przyrzekło jej subwencję w kwocie 10 miljonów marek. Lwów zaś dał zaledwie 30.000 zł. i nieco robót, a na wystawie zarobi znacznie więcej. Dłużej mowca polemizować z drem Weiglem nie chce, sądzi bowiem, że głos jego nie znajdzie w tej sali echa i że wszyscy jednogłośnie uchwalą wnioski referenta.

Dr. Weigel, zabrawszy po raz drugi głos, przemawiał przeciw wnioskom, a mowcom polemizującym z nim, zrobił zarzut, iż wsiedli na konika patrjotycznego.

Dzielną odprawę dr. Weiglowi dał p. r. dr. Goldmann. Zaznaczył, iż wystawa nie jest przedsiębiorstwem prywatnem; obowiązkiem każdego Polaka jest popierać ją i dołożyć wszelkich starań, aby wypadła ona jak najświetniej. Z oburzeniem mowca musi odeprzeć zarzut, jakoby ludzie, gorąco zajmujący się wystawą uważali wystawę za konika patrjotycznego. — Mężowie ci zajmują się nią z poczucia obywatelskiego, a dowody, iż pojmują swe obowiązki obywatelskie i patrjotyczne na innem dali miejscu. (*oklaski.*) Mowca sądzi, że rada cała pójdzie za głosem księdza kanonika Mazuraka i że niemiły głos puszczyka, który zabrzmiał w tej sali, przeminie bez skutku.

R. p. Rewakowicz skonstatował, iż podczas wystawy krajowej w roku 1877 straż na wystawie pełnili pompierzy miejscy bezpłatnie.

R. p. Zacharjewicz podniósł, iż te budowle na wzgórzu Stryjskiem, które po wystawie pozostaną własnością miasta, już dziś przedstawiają wartość przeszło 100.000 zł.

Po krótkiej przemowie rada uchwaliła prawie jednogłośnie utworzyć na placu wystawy własnym kosztem stałą stację pożarną. Przeciw tej uchwale głosowali tylko dwaj radni: pp. dr. Weigel i baron Gostkowski.

W dalszym ciągu postanowiła rada wydzierżawić folwark miejski Persenkówkę w pow. lwowskim na lat 12 od czerwca br. pp. Włodzimierzowi i Natalji Tomankom, za czynsz roczny w pierwszych trzech latach 800 zł., w ostatnich zaś za 900 zł. Odnowiono na lat trzy kontrakt najmu realności Stillerów na cele kwaterunkowe; dostawę materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich oddano na r. 1894 państwu „Brody."

Komenda landwery wniosła do rady miejskiej pismo z prośbą o budowę koszar dla sztabu i 3 szwadronów kawalerji landwerzyckiej. W sprawie tej uchwaliła rada odpowiedzieć komendzie obrony krajowej: 1. że rozmieszczenie prowizoryczne sztabu dywizyjnego i 3 szwadronów 1. pułku ułanów landwerzyckich dla braku stosownych lokalności nie dałoby się we Lwowie przeprowadzić, i 2. że gmina nie może przyjmować na siebie zobowiązania co do pobudowania koszar dla tego oddziału wojska.

Stypendja z fundacji im. Karola Kiselki o rocznych 60 zł., przeznaczone dla uczniów i uczennic szkoły im. św. Marcina, nadano Aleksandrowi Czajkowskiemu i Izydorze Sidorowiczównej.

Delegatami rady miejskiej do kuratorji miejskiej szkoły przemysłowej wybrano pp.: Getritza, Markiewicza, Schayera, Soleskiego i Zacharjewicza.

W lipcu roku zeszłego pp. Mochnacki i Marchwicki uczynili wniosek, aby miasto uroczyście obchodziło ćwierćwiekowy jubileusz autonomji miasta Lwowa. Owoż wczoraj wybrano komisję, która sprawą tą ma się zająć. W skład jej weszli pp.: Mochnacki, Marchwicki, dr. Radziszewski, dr. Małecki, Gerstman, Dziedzicki, Romanowicz, Rawer, Goldman, Markiewicz, Stokowski, Heppe, Cinchciński, Stroynowski, Grabiński.

W końcu p. Michalski postawił wniosek nagły. Oto krąży pogłoska, iż władze wojskowe postanowiły dostawę mięsa dla wojska oddać na lat 10 cudzoziemcom. Gdyby w istocie się tak stało, utrudnionąby była aprowizacja miasta, mięso natychmiast podrożałoby na kilogramie o kilka centów. P. Michalski czyni przeto wniosek nagły, aby rada poleciła magistratowi zbadać tę sprawę i, jeżeli rzeczywiście rzecz się tak ma, aby prosiła p. prezydenta, by użył swych wpływów i nie dopuścił do tego zarządzenia władz wojskowych.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do posiedzenia tajnego

Ostatnie wiadomości.

Na przyszłego posła serbskiego we Wiedniu wyznaczony został Milan Bogiczewicz, który już kilka lat temu zajmował to stanowisko. Mianowany posłem w Bukareszcie Michał Georgiewicz, złożony dotychczas chorobą wskutek zamachu anarchistycznego w Paryżu, przeniesiony zostanie w stan spoczynku. Jego miejsce zajmie dotychczasowy dyplomatyczny ajent w S..., Rista Danicz.

Natychmiast po zgromadzeniu się parlamentu włoskiego, oczekiwana jest dyskusja nad ogólną polityką gabinetu z powodu wypadków sycylijskich i rozruchów w Massa i Carrara. Należy przewidywać, że dyskusja zakończy się uchwaleniem wotum zaufania dla gabinetu. Projekty finansowe ministra Sonnino wniesione będą prawdopodobnie na nadzwyczajnem niedzielnem posiedzeniu izby w dniu 25. bm.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 16. lutego. *N. W. Tagblatt* w dłuższym artykule omawia z wielkiem uznaniem działalność władz i Sejmu w Galicji.

Praga 16. lutego. Dzisiaj odbędzie się konferencja narodowej szlachty pod wodzą Leonhardiego, przyczem zapadną uchwały co do dalszej walki z szlachtą konserwatywną.

Praga 16. lutego. Broniący z urzędu oskarżonych, adjunkt Barner, krytykował oskarżenie bardzo ostro, szczególnie zaś zeznania Mrvy przedstawiał jako bezwartościowe

Grac 16. lutego. Studenci zdecydowali się dziś podpisać petycję do ministra.

Berlin 16. lutego. Cesarz Wilhelm przybędzie do Friedrichsruhe 19. bm. i zabawi u Bismarka od rana do wieczora.

Berlin 16. lutego. Traktat handlowy z Rosją przedłożony będzie parlamentowi w poniedziałek.

Bruksela 16. lutego. Jak słychać, ma rząd belgijski zamiar zwołać do Brukseli międzynarodowy kongres przeciw anarchistom.

Paryż 15. lutego. Dynamitard Henry wzbrania w dalszym ciągu dawać objaśnienia, co do swego pobytu w Londynie jak i co do mieszkania, które zajmował po powrocie do Paryża.

Co do rodziny jego, śledztwo wykrywa coraz więcej nowych szczegółów. Brat, również anarchista, odsiaduje obecnie trzyletnią karę więzienną, ojciec był pułkownikiem komuny. Dwie siostry ojca żyły w dostatkach. Jedna z nich słynęła jako piękność, druga zaś wyszła za mąż za markiza i mieszkała we własnym zamku w Passy. W domu tej ostatniej chowali się obaj bracia i otrzymali doskonałe wykształcenie szkolne.

Obaj młodzi ludzie, zdaje się, ulegli skrajnym zapatrywaniom ojca i stali się propagatorami anarchizmu.

Uwięziony obecnie Henry prowadził dalej studja na politechnice, gdzie odznaczał się szczególnie w matematyce. Na politechnice złożył pierwszy piśmienny egzamin, padł jednak przy ustnym — poczem udał się ze swoim krewnym, inżynierem, który prowadził wielkie roboty w Wenecji, do Włoch.

Tam pokłócił się z swoim chlebodawcą, powrócił do Paryża i zajmował w różnych domach handlowych posady pisarza, buchaltera itd., nigdzie jednak nie mógł długo wytrzymać.

Jego byli pryncypałowie nie wyrażają się o nim źle, konstatują jedynie, że ulubionym przedmiotem rozmowy były dlań teorje socjalistyczne i anarchistyczne.

Po eksplozji w komisarjacie policji przy ulicy Bons Enfants znikł z widowni i umknął do Londynu, nie stawiwszy się do asenterunku.

Śledztwo prowadzi się więc obecnie i w tym kierunku, czy Henry nie był sprawcą tego zamachu lub czy nie brał w nim udziału.

Rzym 16. lutego. Niektóre dzienniki twierdzą, że kongres katolicki, który się dziś tu zebrał, zajmuje się pokryjomu akcją na korzyść świeckiej władzy papieża.

Wiedeń 16. lutego. Minister oświaty zatwierdził Wojciecha Dzieduszyckiego jako docenta na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 15. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 361·62; węg. kredyty 433·50; anglosy 156·75; laenderbanki 257·40; sztacbany 313·50; lombardy 109·12; elbethale 242·75; tytoniowe 204·—; alpiny 58·20; renta majowa 98·—; węg. złota 117·50; węg. koronowa 94·75; austr. koronowa 97·46; losy tureckie 63·35; uniony 264·75.

Wiedeń 16. lutego. Między 1. a 3. bm. wykradziono z magazynu dynamitowego koło Alland pod ...denem 60 nabojów dynamitowych; sprawcy nie są wiadomi. Zarządzono energiczne dochodzenia.

Wiedeń 16. lutego. Z przedłożeń ekonomicznych zajmować będzie izbę deputowanych w pierwszej linji budżet. Rzeczą jest wątpliwą, czy prowizorjum, dozwolone do końca marca, będzie wystarczające. W sprawie waluty przedłożone będą izbie dwa ważne projekta, mianowicie: względem ściągnięcia z obiegu not państwowych w sumie 200 milj., tudzież względem koniecznej przez to umowy z bankiem austro-węgierskim. Oprócz tego zajmować się będzie komisja podatkowa reformą bezpośrednich podatków osobistych; dalej przedłożone będą projekta budowy kolei lokalnych we Wiedniu, upaństwowieniu kolei granicznej morawskiej tudzież później kolei zachodniej czeskiej, wreszcie morawsko-szląskiej centralnej. Co do reform socjalnych. Izba zajmować się będzie projektem sądów rozjemczych, utworzeniem biura statystycznego robotniczego, oraz uchwałami ankiety przemysłowej i t. d.

Praga 16. lutego. Sejm czeski uchwalił rezolucję Podlipnego, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadać dokładnie wszystkie pisma, reskrypta i dokumenty, odnoszące się do prawa państwowego korony czeskiej. Dokumenty te ma wydział krajowy uporządkować i przedłożyć je na następnej sesji.

Praga 16. lutego. Dziś zakończono postępowanie dowodowe w procesie przeciw członkom „Omladiny." Wyrok ogłoszony zostanie we środę.

Belgrad 16. lutego. Gruicz ogłasza pismo, w którem usiłuje zbić zarzuty, czynione mu we wiadomym toaście króla. Gruicz zwraca się przeciw Milanowi i powiada: Wdanie się Milana wielce skompromitowało samodzielność króla. Z toastu króla przebija się zamiar usunięcia teraźniejszej konstytucji. Nowe walki, nowe zawikłania czekają Serbję. Daj Boże, aby król Aleksander zaszczytnie wyszedł z tego nowego przesilenia!

Londyn 16. lutego. Policja odkryła wielki spisek anarchistyczny. Jeden z anarchistów, spodziewając się rewizji, chciał ukryć gotową bombę, która jednak na ulicy przy nim wybuchła i zabiła go na miejscu.

Londyn 16. lutego. Kedyw egipski postanowił tu przybyć, złożywszy wprzód wizyty dworom we Wiedniu, Petersburgu, Berlinie i Paryżu

Paryż 16. lutego. Matka Henry'ego opowiadała pewnemu dziennikarzowi, że pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej i że nazywa się właściwie de Boisgobey. Jest wdową po powieściopisarzu Fortune de Boisgobey.

Jak w kołach parlamentarnych słychać, ma znaczny zastęp posłów postawić wniosek, aby procesy z anarchistami odbywały się przy drzwiach zamkniętych, ponieważ publiczne ich odbywanie staje się niebezpieczną reklamą dla anarchizmu.

Petersburg 16. lutego. Car uda się z końcem marca z rodziną do Krymu, gdzie projektowany jest pobyt 6-tygodniowy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

WILLA do sprzedania, przy drodze do parku i wystawy, w pobliżu tramwaju elektrycznego. Bliższa wiadomość Pepłowski, „Hotel Imperial" kasa kolejowa. 70

Rządca, samoistny ekonom, kawaler z długoletnią praktyką gospodarczą, obznajmiony z plantacją buraków, poszukuje posady. Zgłoszenia: Biuro dzienników *Olszewskiego*, — Lwów, Kilińskiego 2. 95

Kucharz, żonaty, z małą rodziną, w większych domach obywatelskich bywał, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1. marca porozumienie listownie pod adresem: M. K poczta Trzciana. 96

Ogier rasy orientalnej o silnej i huculskiej budowie 163 centymetrów wysoki, zdolny do rozpłodu w średnim wieku, elegancko pod wierzch ujeżdżeny, jest za mierną cenę w zarządzie dóbr Wiszniowa, poczta Bukaczowce do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr Wiszniowa. 98

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko*, Podhorodce, p. Schodnica. 51

Lokaj, kawaler, lat 24, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego" pod P. P.

Nadleśniczy z wyższym egzaminem w sile wieku, najlepiej renomowany poszukuje posady. *Stanisław Satała*, biuro wywiadowcze. Sykstuska 8. Lwów

Cukiernia w większem mieście do sprzedania. Bliższa wiadomość: *Józef Przybyłowicz*, ulica Szczepańska, Kraków. 99

Kamienica 3 piątrowa przy ulicy Kraszewskiego 25, przynosząca 8% czystego dochodu z powodu interesów familijnych jest za bezcen do sprzedania.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiednie na biuro).

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko o ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²³/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·36	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Pilźnie jest do obsadzenia posada konduktora drogowego z płacą roczną 600 zł. i z dodatkiem na objazdy rocznie 200 zł. w. a.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie na rok jeden, potem może być nadaną stale.

Ubiegający się o tę posadę mają:

1. przedstawić dotychczasowy przebieg życia;
2. wykazać dokumentami:

a) jakie ukończyli studja;

b) że nieprzekroczyli 40go roku życia;

c) że dobrze władają językiem polskim.

Podania mają wnieść do Wydziału powiatowego w Pilźnie, najpóźniej do dnia 1. marca 1894.

1151 1—1 Prezes

Piotr Garbaczyński.

L. 69054/93. 1224 1—3

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **instruktora** (nauczyciela racjonalnego wykonywania prac gospodarskich) w krajowej niższej szkole rolniczej w **Jagielnicy**, a względnie w **Kobiernicach**.

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racjonalnego wykonywania wszelkich prac w polu i na folwarku przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych, — jakoteż dozór uczniów w internacie i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem, płacę roczną w kwocie **Sześciuset** zł. w. a.

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania swoje najdalej do końca marca 1894 na ręce Dyrekcji szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) i przy dołączeniu dokładnego i wiarygodnie udokumentowanego życiorysu — (curiculum vitae) wykazać, że posiadają zawodowe uzdolnienie do zajmowania wspomnianej posady.

We Lwowie, dnia 13 lutego 1894.

L. 83643/93. IX. Dpt. 1168 1—1

Najem sklepów w nowej miejs. Targowicy.

W nowej miejskiej targowicy przy placu Halickim, można nająć **natychmiast** 5 sklepów parterowych o 1, 2, 3 i 4 ubikacjach a to: na handel towarów korzennych, na restaurację z prawem wyszynku, na wyrąb mięsa lub sprzedaż wędlin i na sprzedaż kwiatów.

Oferty na najem należy wnosić w **terminie do 26. lutego 1894** na ręce szefa IX Departamentu Magistratu (ratusz parter, strona południowa) gdzie też o bliższych warunkach najmu w godzinach urzędowych informacyj zasięgnąć można

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 10 lutego. *Romanowski m. p.*

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.